

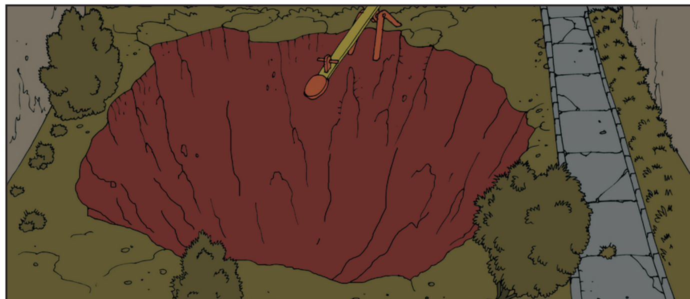
„Arbuz, obudź się! Było trzęsienie ziemi!”,
Malina szarpała mnie za rękę.



„Moja figurka jeża Gucia!”, zapłakałem widząc, że prezent Emilki,
który ulepiła z gliny, spadł z biurka i roztrzaskał się. A co u niej?



Paliło się światło i dawała znaki wskazując coś za oknem.
Nie dojrzałem, więc wyszedłem na balkon, a siostra za mną.



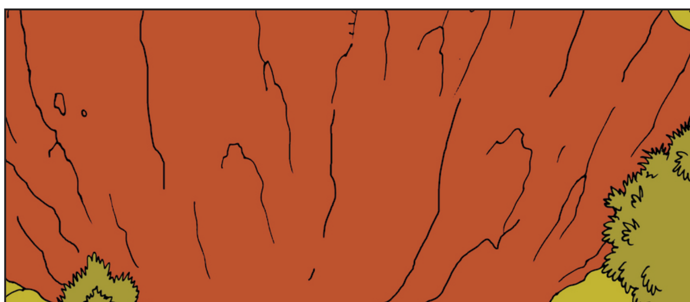
W miejscu placu zabaw zionęła ogromna dziura!
Mało co a dosięgłaby bloku! „Zamknijcie okno!



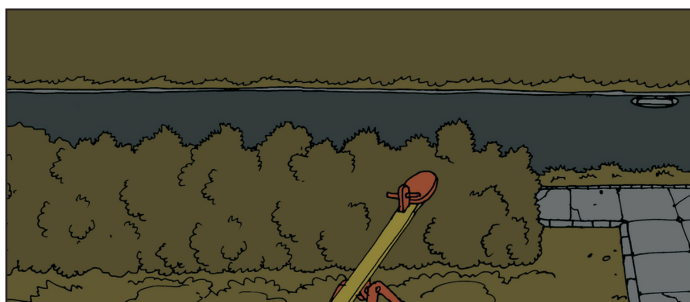
Chcecie się przeziębić?”, tata wpadł do pokoju. „To tąpnięcie
górnicze. Zapadło się wyrobisko i grunt opadł”, wyjaśnił.



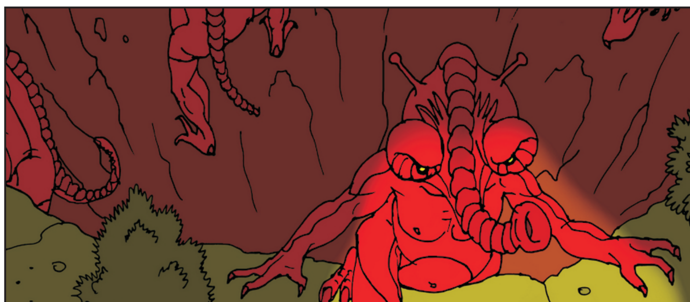
„Tym razem to nie nasza wina!”, wykłócali się rano
przedstawiciele kopalni z administracją osiedla.



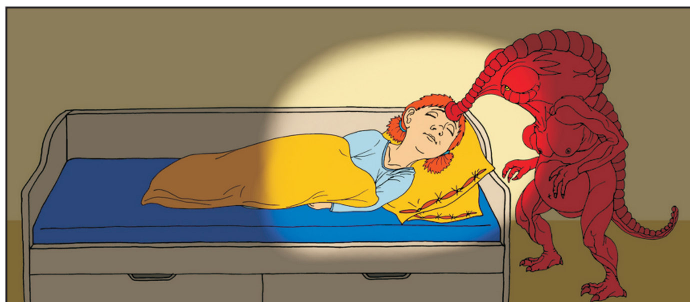
Dookoła głębokiego uskoku, którego dna nie było widać,
rozstawiono barierki, aby nikt nie wpadł.



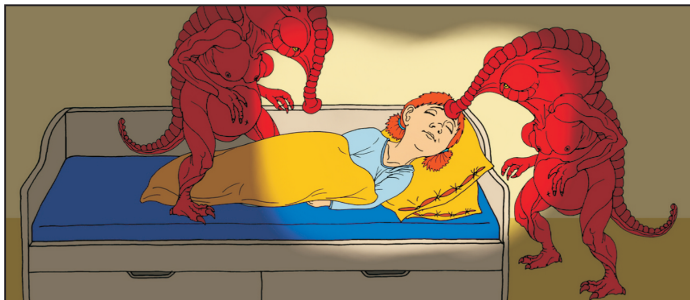
Drugiej nocy obudził nas okrzyk strachu. Jacyś ludzie, porzucając
worki ze śmieciami, odjechali samochodem z piskiem opon...



...bo z wnętrza wyszły potwory. To nie górnicy, gdyż ich oczy
świeciły jak latarki, a zamiast nosa i ust miały wielkie ssawki.



Przenikały do mieszkań, pochylały się nad śpiącymi ludźmi
i przysysały do czół, jakby się żywiły. Dopadły Emilię i jej ciocię!



Konsument cioci szybko zwymiotował, po czym dołączył
do towarzysza przyssanego do naszej przyjaciółki!



Błyskawicznie włożyliśmy buty, ubrali kurtki i czapki,
i pobiegliśmy jej z pomocą przeskakując barierkę balkonu.



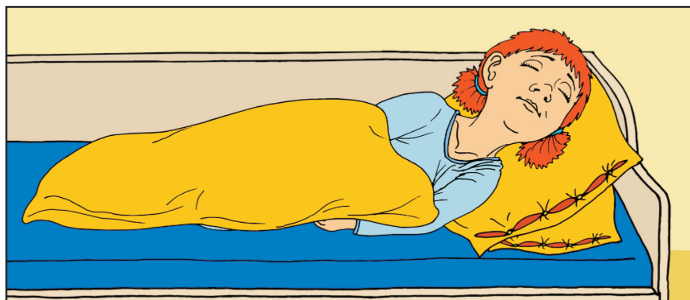
Dzwoniliśmy jak opętani do domofonu, aż w końcu weszliśmy.
„Oszaleliście? Już po północy", skrytykowała nas w drzwiach jej ciocia.



„Emilia!", wbiegłem do jej pokoju z krzykiem. Istoty
wciąż były przy niej. Próbowałem je odgonić, ale bezskutecznie.



Ręce przechodziły przez nie na wylot! Potrząsaliśmy przyjaciółką,
ale spała kamiennym snem. W końcu odeszły.



„Co się dzieje?", zapytała rozespanym głosem. Wstała i...
„Ojej! Piżama się rozciągnęła", zdziwiła się.



Emilka zawsze była wyższa ode mnie i Maliny,
a teraz miała nasz wzrost!



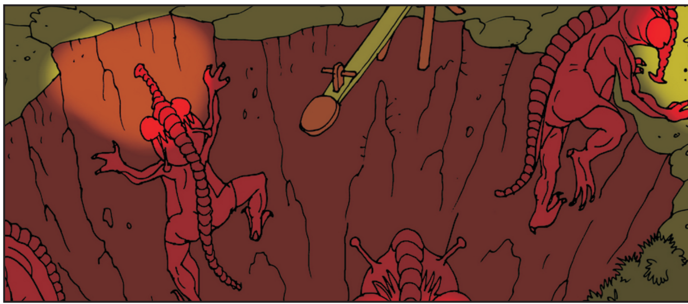
„Albo się skurczyła, albo odmłodniała", stwierdziła siostra.
Miała rację, ciocia ją zmierzyła i ubyło jej 10 cm.



Policja próbowała aresztować intruzów, lecz dosłownie
wymykali się z rąk. Zauważono, że rośliny, drewno i plastik...



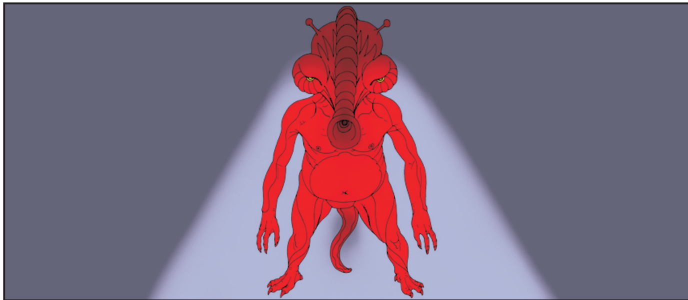
...nie były dla świetlistookich żadną przeszkodą,
ale omijały beton, szkło i metal.



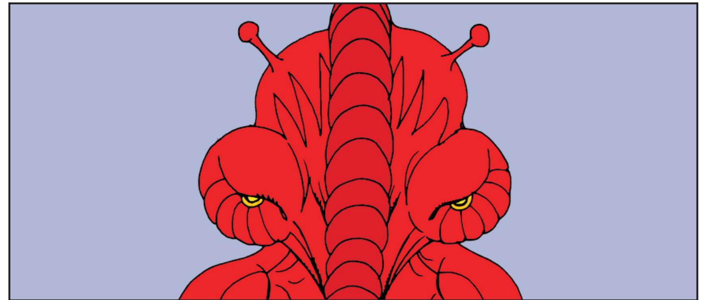
Wokół zapadliska ustawiono zasieki
z drutu kolczastego i wszyscy odetchnęli ulgą.



Przedwcześnie! „Arbuz, ssał cię! Nic ci nie jest?”,
szturchała mnie siostra w środku trzeciej nocy.



„Mnie olał, bo moje łóżko jest wysoko”, wyjaśniła. Myliła się.
Czwartej nocy, gdy czuwałem, przyszedł kolejny głodomór.



Naciągnął się, wydłużył jak z gumy i dosięgnął jej czoła.
Na odchodne bezczelnie cmoknął do mnie ssawką.



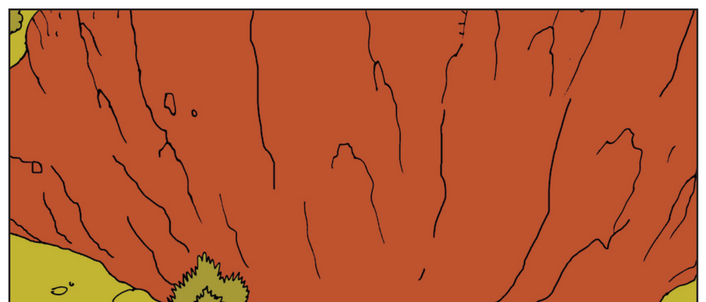
Siostra też odmłodniała o jakiś rok, ale nie powinniśmy
narzekać, gdyż byliśmy w lepszej sytuacji niż znajomy sąsiad...



...wyglądający teraz jak przedszkolak. „Jak to wyjaśnimy
jego szefowi?”, żaliła się sąsiadka naszej mamie.



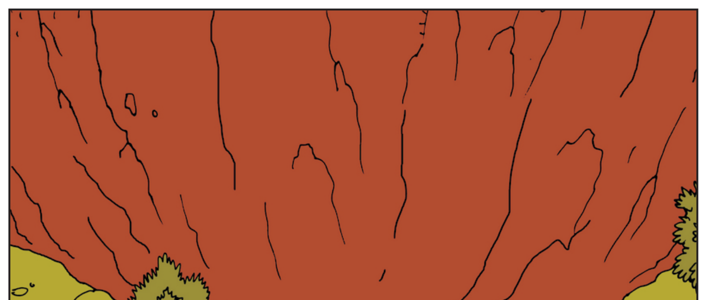
„Kichać szefa! Nie sprzedadzą mi piwa i papierosów!”, odparł
dziecięcym głosem jej mąż ubrany w koszulę sięgającą do kostek.



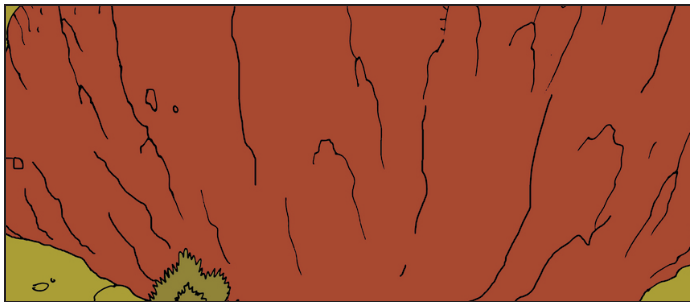
Nie wspominając o naukowcach badających zapadlisko.
Spuścili ich linami na dno, a wyciągnęli niemowlaki.



Co ciekawe, nie gaworzyły jak małe berbecie,
ale mówiły pełnymi zdaniami jak dorośli.



Plotka się rozeszła i na osiedlu zjawiły się tłumy
podekscytowanych staruszków. Mimo grudniowego chłodu...



...rozkładali leżanki, materace i śpiwory, i próbowali usnąć wystawiając się na żer. Policja groziła im mandatami...



...za udział w zbiorowisku naruszającym przepisy epidemiczne, ale dziadkowie i babcie wściekli się, i zaczęli wypierać ich...



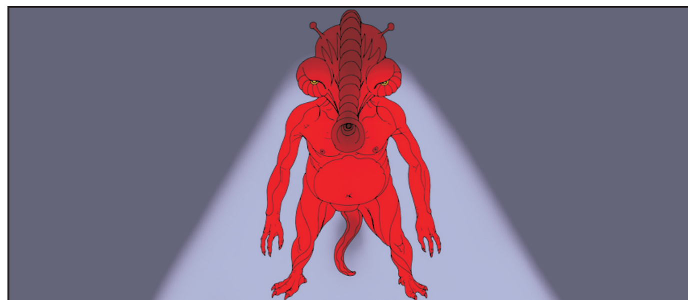
...w stronę przepaści. „Zgadzamy się na noclegownię pod gołym niebem, jeśli zachowacie dystans dwóch metrów...



...między legowiskami", ogłosili wspaniałomyślnie policjanci, gdy dotarli do drutu kolczastego nad urwiskiem.



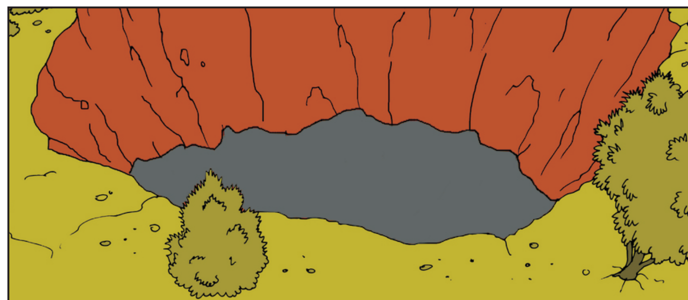
Początkowo świetlisoocy korzystali z wolontariatu staruszków, ale potem skupili się na dzieciach i młodzieży.



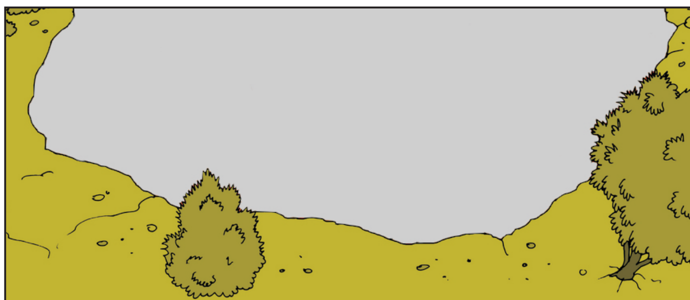
Niemowlętom dali spokój, jakby wiedzieli, że mogą zniknąć. „A może jedzą sny?", wyraziła hipotezę Emilka.



„Dorosłych są szaro-bure i dlatego wybrzydzają", uzasadniła.



Przez kolejne dni przyjeżdżały wywrotki z kopalni i wypełniały dziurę gruzem.



Ostatnie metry zalano betonem tworząc idealne miejsce na lodowisko, gdy spadnie śnieg i chwyci mróz.



„Cóż, będziemy żyli jak dawniej..."
„Przed zasypaniem mogli chociaż zabrać śmieci!"